Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy.

GŁOS NARODU

ŚRODA

2. GRUDNIA 1925.

NR. 279. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zwykły (inseratowy)	15 gr
Nekrologi	30 „
Nadesłane	35 „
Po kronice	45 „
Na 1-ej stronicy	50 „
Drobne ogłoszenia od słowa (najmniej 10 słów)	7 „

Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe 50% drożej.

Tylko rozwiązanie przesilenia.

Wreszcie i Francja ma rząd. Po tygodniowych rozmowach i kuloarowych przetargach.

Pierwsze pytanie, jakie się nasuwa, jest to: — jaką liczbą posłów rozporządza nowa większość parlamentarna. A drugie: — z jakim programem ten rząd staje przed społeczeństwem:

Briand wprowadził do gabinetu przedstawicieli trzech frakcyj kartelu lewicy (z wyjątkiem socjalistów) i jednej frakcji centrum, dotychczasowej opozycji, t. zw. lewicowych republikanów. Razem na 584 posłów w Izbie będzie miał za sobą 280 posłów. Poza tem liczy na przyobiecaną pomoc socjalistów, których mąż zaufania, Paweł Boncour, brał udział we wszystkich prawie rozmowach przesileniowych przy boku Brianda. Razem mógłby więc rozporządzać jakiemiś 380 głosami.

Cóż z tego jednak, kiedy parlament francuski nie jest Reichstagiem, — a solidarność, przyjęta i ściśle przez członków Reichstagu obserwowana, nie istnieje nawet w tak zdyscyplinowanym klubie francuskim, jakim jest klub socjalistyczny. Z tego względu o trwałości rządów francuskich decyduje nie tyle numeryczna większość parlamentu, ile program, jasny, zdecydowany, a odpowiadający największej możliwie liczbie posłów.

I tego Briand nie posiada. Zważmy bowiem, że rząd stworzył (jak i u nas) dyplomata, wybitny — bez kwestji, ale dyplomata, gdy go powinien był składać ekonomista, finansista, gospodarz raczej, niż polityk, Tem się tłómaczy, że mu poparcie przyrzekli socjaliści i burżoazyjna grupa „lewicowych republikanów“, która dotąd szła razem i zgodnie z Blokiem narodowym. Może to być, i jest niewątpliwie, sukcesem osobistym Brianda, ale jest także słabością nowego rządu i nie wróży mu na przyszłość niczego dobrego. Więcej bowiem trzeźwo na rzeczy patrzący posłowie nowej większości są przeciwnikami socjalistycznego podatku majątkowego, a zwolennikami „małej inflacji“. Pierwszy bowiem, ich zdaniem, zrujnuje produkcję i tak już ostatkami goniącą. „Mała inflacja“ zaś, ich zdaniem, jest jedynym środkiem na zlikwidowanie trudności finansowych, w jakich znalazło się państwo i prywatna wytwórczość.

Te właśnie, dwa szkopuły, obaliły rząd Painlevé'go I. i II. i tych trudności nie rozwiązuje gabinet Brianda. Loucheur, który, jako minister finansów, będzie w nowym rządzie grał pierwsze skrzypce, uchodzi za bystrego ekonomistę, — jego program sanacyjny jednak (który ma w przeciągu tygodnia przedstawić Izbie) musi być regulowany względem na to, jak go przyjmą burżoazyjne żywioły z „lewicy republikańskiej“ i równocześnie socjaliści. Będzie więc ten program próbą pogodzenia dwóch rozbieżnych poglądów. Jak sobie w tych warunkach nowy minister skarbu da radę, nie wiadomo jeszcze dzisiaj. Najprawdopodobniej będzie usiłował zadowolić jednych, a nie zrazić drugich. To zaś jest większą sztuką, niż ta, której dokazał Briand, tworząc gabinet.

Przynajmniej jednak w polityce zagranicznej nowa większość rokuje nadzieje trwałości, — tak się pisze w prasie niemieckiej. Zapewne więcej, niż w polityce wewnętrznej, ale i tu nie na długo.

Tylko bowiem jedna dziedzina polityki zagranicznej łączy frakcje większości z sobą: — Locarno. Na tym punkcie panuje zgoda. Nawet i lewicowi republikanie, zbliżeni do Bloku narodowego, do Poincare'go. nie będą w tym względzie robili Briandowi większych trudności. Ale trudności pokażą się, gdy na stół wejdzie sprawa Marokka i Syrji. Tutaj socjaliści nie zechcą pójść i nie pójdą na takie rozwiązanie, któreby zostawiało pole komunistom do demonstracyj na korzyść Abd-el-Krima, lub Druzów. Zbyt są uzależnieni od ich zdania, od naporu ich organizacyj, od terroru ich manifestacyj. Dlatego trudno uwierzyć, by opierając się dotąd dalszej wojnie w Afryce i w Syrji, nagle teraz pogodzili się z faktami i rząd Brianda poparli w jego walce z rewoltą.

A zatem?

Rząd Brianda nie wydaje się dość silnym do opanowania trudnej sytuacji. Jego pewien „zwrot na prawo“, pozyskanie „lewicy republikańskiej“, nie zapobiega kłopotom, które wynikają z niepewności co do stanowiska socjalistów. A jeśli ci ostatni pójdą przeciw niemu (przy uchwalaniu ustaw sanacyjnych) wtedy jego los będzie przesądzony, o ile się nie przechyli na stronę Bloku narodowego, o czem się wprawdzie nie mówi wyraźnie, ale o czem się myśli — między wierszami artykułów politycznych.

Tymczasem jednak nowy rząd wniesie pewne uspokojenie w społeczeństwo francuskie. Wniesie je zaś dlatego, że bądź co bądź oznacza likwidację tygodniowego przesilenia. Ale — nic więcej!

W. Z.

Skład nowego gabinetu francuskiego.

Paryż. (PAT). Ostateczny skład nowego gabinetu jest następujący: **prezes Rady ministrów i minister spraw zagranicznych Briand**, sprawiedliwość **Renoult**, spraw wewnętrznych **Chautemps**, finanse **Loucheur**, wojna **Painleve**, marynarka **Leygues**, oświata **Delasier**, roboty publiczne **de Monzie**, handel **Daniel Vincent**, kolonje **Perrier**, rolnictwo **Durand**, emerytura **Jourdains**, praca **Durafour**.

Podsekretarze stanu: prezydjum Rady **Laval**, finansów **Morel**, wojny **Ossola**, aeronautyki **Laurent Eynac**, marynarki handlowej **Danielou**, obszary wyzwolone **Chauvin**, wychowanie fizyczne **de Navet**.

Paryż. (PAT) Wczoraj wieczorem **Briand** przedstawił prezydentowi **Doumergue'owi** nowy gabinet. W poniedziałek Briand odjedzie do Londynu, skąd powróci do Paryża w środę. Po powrocie z Londynu szef nowego gabinetu **przygotuje tekst deklaracji rządowej**.

Nowy rząd przedstawi się parlamentowi we czwartek. Wezwie on przytem Izbę, aby odbyła w piątek rano dyskusję nad budżetem. **Minister Loucheur** złoży projekt sanacji finansowej w początku tygodnia.

Co zawierać będzie deklaracja nowego rządu.

Paryż. (PAT). Jak donosi „Matin“, deklaracja, jaką złoży rząd w parlamencie, ograniczy się w zakresie polityki zagranicznej do podkreślenia dzieła zapoczątkowanego w Locarnie. W dziedzinie polityki wewnętrznej ekspose poświęcone będzie niemal wyłącznie polityce finansowej państwa. W sprawie tej „Matin“ dowiaduje się, że zasada świadczeń narodowych nie przewiduje żadnej konsolidacji długów krótkoterminowych. Loucher, zdaniem dziennika, nie zdaje się być absolutnie przekonanym o konieczności nowych ograniczeń inflacji.

Gabinet zamierza uregulować jaknajszybciej sprawę długów, zaciągniętych zagranicą. —

W związku z tem, Briand zamierza podczas swego pobytu w Londynie przedstawić Churchillowi pewne propozycje.

Według informacji „Echo de Paris“ **rząd wyraził pragnienie ograniczenia czasu służby w wojsku na 1 rok.** „Petit Journal“ pisze: Krok, jaki podjął Briand, jest ciężki, **jednak nie ponad siły tego męża stanu.** „Petit Parisien“ przewiduje, że w izbie deputowanych utworzy się za rządem **większość 300 głosów przy 80 wstrzymujących się od głosowania.**

P. P. S. o udziale w rządzie.

Warszawa. (Telef. wł.) W niedzielę obradowała pod przewodnictwem pos. Daszyńskiego Rada naczelna P. P. S., zwołana z powodu wejścia posłów socjalist. do rządu. Pos. Barlicki złożył obszerne sprawozdanie z działalności klubu podczas przesilenia, a pos. Moraczewski przedstawił sytuację państwa. Sprawozdania wywołały burzliwą dyskusję. Lewe skrzydło partji krytykowało politykę pos. Barlickiego i opowiadało się przeciw udziałowi P. P. S. w rządzie. Ostatecznie jednak uchwalono większością głosów przyjąć sprawozdanie pos. Barlickiego, wyrażono zaufanie ministrom Moraczewskiemu i Ziemięckiemu, a klubowi poselskiemu polecono bronić energicznie w Sejmie i rządzie postulatów P. P. S.

———oOo———

PODEJRZANE SAMOLOTY.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Nad wsią Hoszów, w powiecie dolińańskim, ukazały się dwa samoloty, które dłuższy czas krążyły nad okolicą, komunikując się za pomocą sygnałów świetlanych. Samoloty odleciały w kierunku granicy czechosłowackiej.

POLSKA RADA NAR. W CZERNIOWCACH.

Warszawa. (Telef. wł.) W Czerniowcach utworzyła się **Polska Rada Narodowa**, obejmująca wszystkie instytucje narodowe. Prezesem wybrano **Karola Korzeniowskiego**, wiceprezesem b. oficera z powstania r. 1863, **Tyt. Czerkawskiego.**

WYSTAWA GRAFIKI POLSKIEJ W PITSBURGU.

Warszawa. (Telef. wł.) Konsulat polski w Pitsburgu zorganizował **wystawę współczesnej grafiki polskiej**, gdzie wystawiono między innymi utwory **Leona Wyczółkowskiego.**

———oOo———

DOLAR W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Giełda zamknęła kurs oficjalny dolara: 8 zł. w operacjach nieoficjalnych dolar dochodzi do 8.50.

STANY ZJEDNOCZONE GOTOWE KAŻDEJ CHWILI DO WOJNY.

Wiedeń. (PAT.) „Der Morgen“ donosi z Nowego Jorku: Minister wojny Davis oświadczył, że Stany Zjednoczone są obecnie o wiele lepiej przygotowane do wojny, aniżeli w czasie, w którym przystąpiły do wojny światowej. Przez jedną noc mogą Stany Zjednoczone wystawić armję, złożoną z czterech miljonów ludzi. Cały przemysł jest tak zorganizowany, że w razie wybuchu wojny może natychmiast **przystąpić do fabrykacji materjału wojennego.**

Obrady Rady Naczelnej Ch. D.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. W niedzielę rozpoczęły się dwudniowe obrady Rady Naczelnej Chrześć. Dem. pod przewodnictwem **senat. ks. Adamskiego**, poprzedzone nabożeństwem w kościele Dzieciątka Jezus.

Sprawozdanie finansowe złożył **Adam Szymański**, organizacyjne sekretarz generalny **Antoni Chaciński**. Referaty wygłosili: prezes pos. **Józef Chaciński** o sytuacji politycznej, senat. **Smólski** o zasadach reformy ordynacji wyborczej, **sen. Adamski** o programie sanacji gospodarczej.

Wieczorem obradowały komisje: gospodarstwa krajowego pod przewodnictwem posła **Karola Holeksy**, z referatem pos. **Kwiatkowskiego**; komisja budżetu państwowego pod **przewod. pos. Bittnera, z referatem pos. Romockiego**; komisja obrotu pieniężnego pod przew. **sen. Smólskiego z referatem ks. Adamskiego.**

W poniedziałek zrana obradowało **plenum Rady Naczelnej**, której przedstawiono sprawozdania poszczególnych komisyj, jakie obradowały w niedzielę wieczorem. Sprawozdania te przyjęto do wiadomości i **uchwalono szereg wniosków**, które komisja redakcyjna definitywnie po zamknięciu obrad ustali.

Na posiedzeniu popołudniowem toczyła się bardzo obszerna i wyczerpująca dyskusja nad sprawozdaniem politycznem. W chwili, gdy nam donosi nasz korespondent — godzina 6 i pół wieczór — dyskusja ta trwa. Zapisanych do głosu jest jeszcze 14 mowców. Obrady zakończą się późnym wieczorem.

Politykę polską ożywia duch Locarno.

WYWIAD BERLIŃSKIEGO DZIENNIKARZA Z PREMJEREM SKRZYŃSKIM.

Berlin. (PAT) **Przejeżdżając przez Berlin, prezes Rady ministrów Skrzyński udzielił wywiadu** współpracownikowi „Vossische Zeitung“, w którym **powiedział między innemi, co następuje:**

„W **międzynarodowych stosunkach nastąpiło ważne zdarzenie polityczne — zawarcie traktatu w Locarno. Zapoczątkowało ono nową epokę wzajemnego zaufania wszystkich zainteresowanych w traktatach państw dla współpracy nad umocnieniem pokoju.** Ta praca pokojowa dotyczy nietylko unikania wojny, ale i wzmacniania pokoju, przez wprowadzanie i zacieśnianie nieznanej przed wojną w dziejach międzynarodowych zasady sprawiedliwości. **Także i dla stosunków niemiecko-polskich traktaty zawarte w Locarno mają znaczenie doniosłe.** Premjer polski nie wątpi, że stosownie do ducha ożywiającego traktaty, **stosunki między Polską a Niemcami ukształtują się w kierunku korzystnym dla obu stron.** Rząd polski — oświadczył dalej premjer Skrzyński — **dał już dowody swojej dobrej woli.**

Mimo wyroku sądu rozjemczego i mimo podpisania i ratyfikowania przez oba parlamenty umowy wiedeńskiej, rząd polski, działając w duchu traktatów locarneńskich, **nie przeprowadził wydalenia optantów niemieckich z Polski**, nie bacząc na to, że wielka część opinji publicznej w Polsce zaprotestowała przeciwko rozporządzeniu rządu. Należy się spodziewać, że rząd niemiecki da wyraz dobrej woli, **uznając ten krok rządu polskiego.**

Reichstag uchwalił w sierpniu nowe taryfy celne, które podwyższają znacznie stawki dla **wielu kategoryj towarów, a w szczególności** dla zboża i mięsa, oraz innych artykułów, których import posiada dla szerokich mas ludności niemieckiej wielkie znaczenie. Ze swej strony rząd polski postanowieniem z dnia 1 stycznia 1926 r. przeprowadzi w taryfie celnej kilka zmian, które podwyższą stawki na niektóre artykuły, ale należy podkreślić, że **pewne pozycje w nowej taryfie zostały obniżone.**

Jak wiadomo, rokowania handlowe polsko-niemieckie **trwają już od miesiąca, podobnie jak to było i z Włochami.** Rokowania polsko-niemieckie podjęto ponownie na tej podstawie, że obie strony **przygotowały listy tych towarów**, które dla obu państw mają żywotne **znaczenie.** Rokowonia w sprawie ograniczenia stawek celnych zostały do tych list ograniczone. W ten sposób **będzie można w najbliższej przyszłości dojść do modus vivendi“.**

Na pytanie w sprawie stosunku Polski do Rosji p. premjer **Skrzyński** stwierdził, że stosunki te są zupełnie poprawne, a wizyta p. Cziczerina w **Warszawie** jest tego najlepszym dowodem. W najbliższej przyszłości będą podjęte **rokowania handlowe z Rosją**, co będzie najważniejszym krokiem naprzód. **Politykę polską** ożywia do głębi duch Locarna.

PREMJER SKRZYŃSKI W LONDYNIE.

Londyn. (PAT.). Prezes ministrów i minister spraw zagranicznych **Skrzyński, przybył tu wczoraj o godz. 17.30.** Minister przyjechał z godzinnem opóźnieniem z powodu bardzo trudnej drogi morskiej. Na dworcu król. Wiktorji powitał Skrzyńskiego **imieniem Chamberlaina sekretarz prywatny Monck**, oraz poseł Skirmunt z członkami poselstwa. Z dworca udał się minister Skrzyński do hotelu Savoy. w którym zamieszkał.

PAKT PÓŁNOCNY MA SZANSE URZECZYWISTNIENIA.

Helsingfors. (AW.) Przedstawiciel Finlandji w Lidze Narodów, minister Krick, oświadczył w kwestji **związku państw północnej Europy, iż takie połączenie państw jako uzupełnienie traktatów locarneńskich, jest dla ogólnej pacyfikacji bardzo ważne.** Pakt północny połączyłby **kraje nadbałtyckie.** Również mogą być czynione próby celem wciągnięcia do niego **Rosji sowieckiej.** Jednakże i bez udziału Rosji pakt ten **ma duże szanse urzeczywistnienia.**

———oOo———

NOWY PODSEKRETARZ STANU W MINISTERSTWIE SPRAW ZAGRAN.

Warszawa. (PAT.) **P. Morawski**, minister-rezydent przy Lidze Narodów, został mianowany **podsekretarzem stanu przy ministerstwie spraw zagranicznych**, p. Juljan Łukasiewicz, szef sekcji wschodniej w departamencie polityczno-ekonomicznym ministerstwa spraw zagranicznych **dyrektorem tegoż departamentu.** Dyrektor departamentu politycznego Bader **uda się** do Genewy **na** zgromadzenie Rady Ligi Narodów. Po powrocie z Genewy będzie desygnowany na kierownika jednej z poważniejszych placówek dyplomatycznych.

———oOo———

BĘDZIEMY MIELI 3-CH PODSEKRETARZY STANU W MINISTERSTWIE SKARBU.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. W sferach rządowych omawiany jest projekt **utworzenia trzeciego podsekretarjatu stanu w Ministerstwie skarbu.** Powołanym na to stanowisko ma być prezes dyr. Tow. kredytowego ziemskiego, **August Popławski.**

AKTA ZEZNAŃ OLSZAŃSKIEGO W MINISTERSTWIE SPRAWIEDLIWOŚCI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Ministerstwo spraw zagranicznych przesłało Ministerstwu sprawiedliwości dodatkowo nadesłane akty w sprawie Olszańskiego, zawierające jego zeznania w prezydjum policji w Berlinie.

REWINDYKACJA MIENIA POLSKIEGO Z ROSJI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Staraniem delegacji polskiej nadszedł tu transport z rękopisami i drukami z rosyjskiej bibljoteki publicznej w Leningrodzie, stanowiącej dawniej własność bibljoteki **Załuskich w Warszawie.**

Ekspozytura warszawskiej delegacji przekazała rękopisy i druki wydziałowi bibljoteki ministerstwa oświaty.

CZICZERIN SPOTKA SIĘ W GRUDNIU Z CHAMBERLAINEM.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Cziczerin stara się o spotkanie z Chamberlainem, który zasadniczo na to się zgodził.

Spotkanie ma nastąpić w połowie grudnia, po sesji Ray Ligi Narodów, możliwe, że w Genewie.

W sprawie reformy wyborczej do Sejmu.

Konieczność zmiany ordynacji wyborczej. — Przeciw małym okręgom. — Wielkie stronnictwa. — Droga do naprawy.

I. W miarę zbliżania się końca kadencji obecnego Sejmu, staje się coraz aktualniejszą sprawa reformy ordynacji wyborczej. Jeżeli bowiem oba pierwsze sejmy wogóle nie były zdolne do pracy pozytywnej, jeżeli nie miały stałej większości i to stałej większości polskiej, to Sejm nowy, wybrany na tych samych zasadach, co obecny, przynieść może tylko pogorszenie, chociażby z tego powodu, że część mniejszości narodowych na kresach (zwłaszcza w Małopolsce Wschodniej), która absentowała się przy ostatnich wyborach, obecnie do głosowania, i to tłumnego, najprawodpodobniej stanie. W konsekwencji procent posłów (i senatorów) narodowości nie-polskiej wzrośnie, wytworzenie większości (polskiej) stanie się tem trudniejszem, pozytywna praca w Sejmie tem wątpliwsza. A trzeba pamiętać, że Sejm najbliższy będzie miał stosunkowo bardzo łatwą możność zmiany konstytucji. Tem więc ważniejszą staje się sprawa ustalenia ordynacji wyborczej takiej, aby trzeciemu z rzędu Sejmowi w miarę możności zapewnić większość polską, możliwą do pracy i przesiąkniętą duchem państwowo twórczym.

Wysuwane są dziś hasła zgniecenia małych stronnictw przez odpowiednie przystosowanie ordynacji, w konsekwencji zaś żądanie małych, dwu do trzymandatowych okręgów. Żądania te, częściowo uzasadnione, kryją jednak jedno wielkie niebezpieczeństwo: im mniejszy okręg, tem silniejszy wpływ mają czynniki lokalne na wybór. Z jednej strony oznacza to wprawdzie możność pociągania wyborców przez szczególnie popularne w małych okręgach kandydatury, z drugiej strony natomiast obniżenie poziomu Sejmu, gdyż te szczególnie popularne kandydatury są w ogromnej ilości wypadków sławami lokalnemi, które w Sejmie więcej będą zajmować się sprawami swych wyborców, aniżeli pracą sejmową. Jest to właśnie nieszczęściem i wielką wadą dzisiejszego ustroju parlamentarnego, że posłowie, którzy mają właściwie być budowniczymi państwa, są nieraz obrońcami i protektorami podrzędnych spraw swych wyborców, zajmują się „interwencjami" i interpelacjami z najbłahszych powodów, ale przy pracy twórczej, w komisjach, w Sejmie niema ich zupełnie. Ten wielki brak, który na krótszy, czy dłuższy dystans może wogóle skompromitować ustrój parlamentarny, przemawia za tem, aby decyzję o wyborze kandydatów powierzać w miarę możności ugrupowaniom większym, więc stronnictwom (względnie ciałom zawodowym i t. p., co u nas byłoby jeszcze conajmniej przedwczesne), a nawet właściwie centralom tychże stronnictw, centralnym komitetom wyborczym i t. d., które jedynie mogą mieć na względzie tak interesy państwowe ogólne, jakoteż stosunki lokalne. W tym samym kierunku działają także listy państwowe, z których zazwyczaj wychodzą jednostki dobrze pracujące w Sejmie i Senacie. Dlatego też utrzymanie list państwowych w możliwie szerokim zakresie jest rzeczą konieczną. Za niemi przemawia jeszcze wzgląd — zdaniem mojem mniej ważny — że faworyzują one większe ugrupowania.

Uważam wzgląd ten za mniej ważny, gdyż nie sądzę, aby przyczynił się on wybitnie do stworzenia „stałej większości". Wybory ostatnie stwierdzają, że przy ordynacji faworyzującej większe stronnictwa tworzą się ad hoc bloki wyborcze, które czasem przetrwają wybory, ale często nie przetrwają ich. Nadto zaś wielka ilość drobnych ugrupowań powstaje często wskutek rozbicia frakcyj większych, czego przykładem są np. secesje i rozłamy obu stronnictw ludowych. Z drugiej zaś strony ordynacja wyborcza, idąca w tym kierunku, spowodowała blok mniejszościowy, który korzyści pochodzące z niej, unicestwił w bardzo znacznym stopniu.

Jeżeli do faworyzowania stronnictw dużych nie przykładam zbyt wielkiej wagi, o ile w grę wchodzi dobór kandydatów do Sejmu — o tyle pozatem przedstawiają one korzyści, z których rezygnować we wszystkiem nie należy. Droga do tego prowadzi jednak inna: mianowicie **przez zastosowanie stałego dzielnika wyborczego, (a zerwanie z systemem de Hondta), przyczem głosy odpadłe w ten sposób przejmowałaby lista państwowa.** Tędy, i to tylko tędy, da się osiągnąć w racjonalny sposób korzyści dla większych ugrupowań.

Reasumując powyższe, zaznaczam, że konieczne jest przedewszystkiem dążenie do podniesienia poziomu naszego Sejmu i zrobienia go zdolnym do twórczej pracy, następnie zaś dopiero dążenie do stworzenia większości przez uprzywilejowanie stronnictw większych. W konsekwencji zaś wypowiadam się na terenie Polski etnograficznie czystym za okręgami 4—6 mandatowymi, za dużemi listami państwowemi i za zastosowaniem stałego dzielnika wyborczego, za głosowaniem na listy, a nie na nazwiska.

Osobno i szczegółowo potraktować należy sprawę zmiany ordynacji wyborczej na kresach.

St. Bryła.

Z dnia politycznego

Czy „ugoda" została zarejestrowana?

Trzeba stwierdzić z przykrością, że stanowisko rządu w sprawie „ugody" z Kołem żydowskiem wciąż pozostawia dużo do życzenia. Na wszystkie interpelacje i rewelacje z powodu „ugody" odpowiada rząd milczeniem. Gdy prasa żydowska podała wiadomość o sensacyjnem oświadczeniu Marshalla o rejestracji „ugody" w Lidze Narodów, pojawiło się w prasie warszawskiej lakoniczne zaprzeczenie tej wiadomości. I nic więcej. Nie uważał widocznie rząd za stosowne wyjaśnić, co właściwie zakomunikowano Lidze Narodów i na jakiej podstawie mógł p. Marshall twierdzić, że ugoda znajduje się pod ochroną Ligi. Gołosłowne zaprzeczenie nie mogło uspokoić społeczeństwa, bo przecież polityk żydowski oświadczył, że otrzymał odpis zarejestrowanej ugody. **I oto okazuje się, że jednak p. Marshall miał pewne podstawy do twierdzenia, że „ugoda" znajduje się pod ochroną Ligi.** Sobotni „Nasz Przegląd" pisze:

„Nie bawiąc się w spór o słowa, musimy stwierdzić, że osławione 12 punktów ugody, które podlegały wykonaniu przed ferjami sejmowemi, względnie przed rozpoczęciem nowej sesji, zostały opublikowane przez Polską Ajencję Telegraficzną i formalnie zakomunikowane sekcji mniejszościowej w Sekretarjacie Ligi Narodów, oraz wszystkim państwom reprezentowanym w Genewie.

Stało się to przed wrześniową sesją Zgromadzenia Ligi i nie przypuszczamy, aby premjer Skrzyński uważał za celowe ukrywanie tego faktu wobec opinji publicznej w kraju".

„Nasz Przegląd" podaje więc nawet, kiedy „ugoda" została „formalnie zakomunikowana". Co należy rozumieć przez to „formalne zakomunikowanie" — musi rząd wyjaśnić. Musimy się dowiedzieć, czy pod tą niewinną pozornie formułką nie ukrywa się istotnie rejestracja paktu z dnia 4 lipca. Nie można dopuścić do tego, by żydzi utwierdzali się w przekonaniu, że z ich reprezentantami w Sejmie zawarł rząd polski traktat, jak z jakiemś obcem mocarstwem. Sprawę rejestracji należy bezwarunkowo wyjaśnić. Klub Ch. D. wniósł już z tego powodu interpelację i w najbliższym czasie rząd złoży wyjaśnienia. Przy tej sposobności należałoby też żądać od rządu dokładnego sprawozdania z przebiegu i wyników pertraktacyj. 12 opublikowanych punktów ugody to dopiero ustępstwa t. zw. kulturalne. Nie wiemy, jakie ulgi i przywileje przyrzekł rząd żydom na polu gospodarczem i politycznem, nie wiemy, czy i te ustępstwa nie zostały przez rząd w tajemnicy „formalnie zakomunikowane" w Lidze Narodów, nie wiemy, jakie zobowiązania — ustne czy pisemne — dali pp. Skrzyński i Grabski żydom na przyszłość. Społeczeństwo polskie ma prawo żądać ujawnienia tych pertraktacyj i musi od rządu wyczerpujące wyjaśnienia otrzymać.

—o0o—

O czem piszą inni?...

Dlaczego socjaliści weszli do rządu? — W Anglji o rządzie polskim. — Dziwne „okoliczności łagodzące" w procesie pos. Strońskiego.

Prasa socjalistyczna drukuje oświadczenie klubu P. P. S., złożone po expose premjera. Zawiera ono kilka — nie wszystkie — żądania socjalistów, jak: podatek majątkowy, hipoteczne zabezpieczenie, utrzymanie zdobyczy socjalnych, kontrola państwowa nad zużytkowaniem kredytów, rewizja taryfy celnej, jednorodna służba wojskowa, zmniejszenie ilości policji, amnestja polityczna i prasowa, podsekretarjat stanu dla mniejszości narodowych i t. d. Wysłanie przedstawicieli do rządu motywowała P. P. S. ciężkiem położeniem gospodarczem, które

„grozi społeczeństwu ruiną i osłabieniem, mogącem spowodować upadek demokracji polskiej i w ślad za tem upadek Państwa".

O tej groźbie upadku demokracji pisze szerzej „Kurjer Poznański":

„W obawie z jednej strony przed komunistami, który wyszydził parlamentaryzm, a z drugiej przed stronnictwami prawicy, które domagają się rewizji konstytucji, w obawie, aby społeczeństwo nie poparło częściowo pierwszych, częściowo drugich, P. P. S. poparła ideę koalicji stronnictw i wstąpiła do rządu koalicyjnego. To jest najważniejsza przyczyna, czemu P. P. S. znosi dziś „Chjeno-Piasta", znosi nawet min. Kiernika".

Opinja Anglji o nowym rządzie polskim budzi duże zaciekawienie. Pos. Stroński w „Warszawiance" dochodzi na podstawie artykułu „Timesa" do takiego wniosku:

„Naogół biorąc, widać, że w czasie ostatniego naszego przesilenia, w Anglji, a w szczególności w kołach obecnego rządu i pieniężnej City, których „The Times" tak jest bliski, zamieszki około osoby gen. Sikorskiego wywołały najgorsze wrażenie. p. Skrzyński dźwiga za Locarno duże zasługi bez kredytów, a od p. Zdziechowskiego oczekuje się z zaufaniem własnego wysiłku, czyli mówi się Polsce: „Pokażcie przedewszystkiem, co sami umiecie".

Z powodu wyroku sądu wojskowego w Warszawie, który uczestników napadu na pos. Strońskiego ukarał wprawdzie, ale uznał, że oskarżeni „mogli nie uczuć urażonymi treścią artykułu" redaktora", pisze „Rzeczpospolita":

„Artykuły, o których mowa, były treści politycznej i nie godziły osobiście w poszczególnych. Mogli oni oburzać się ideowo, to jest nie zgadzać się z poglądami, wyrażonemi w owych artykułach, lecz nawet największe oburzenie nie może tworzyć dla tych czynu okoliczności łagodzącej. Ustalenie zasady, pod formą motywu wyroku sądowego, że oburzenie na artykuł polityczny jest okolicznością łagodzącą przy pobiciu autora artykułu, — i to przez trzech zbrojnych ludzi, około północy na ciemnej i mało ruchliwej ulicy — takie ustalenie podobnej zasady równa się w praktyce wprowadzeniu cenzury prasowej i to przez jednostki samowolnie biorące się do sprawowania funkcji cenzorów w [illegible]".

Biskup-sufragan chełmiński.

Z Warszawy nadchodzi wiadomość, że w miejsce ks. biskupa Klundera, który z powodu starości został zwolniony ze stanowiska biskupa-sufragana diec. chełmińskiej, nominację na biskupa-sufragana „z prawem następstwa" otrzymał ks. prałat Stan. Okoniewski, prob. w Kościelcu pod Inowrocławiem.

Ks. St. Okoniewski, siostrzeniec ś. p. arcybiskupa Likowskiego, urodził się w 1870 r. Po ukończeniu gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu i studjum teologji św. w Poznaniu i Gnieźnie, został wyświęcony na kapłana 1895 roku. Przez kilka lat pracował w Poznaniu jako profesor religji na pensji ś. p. Anastazji Warnkie i jako penitencjarz katedralny. Z Poznania przeniósł się na probostwo do Brina, a stamtąd, w r. 1916 na probostwo w Kościelcu.

Ks. Okoniewski należy do wybitnych kapłanów na Zachodzie Polski. Odznacza się głębokiem wykształceniem, w literaturze zaś poważne miejsce przez wydanie dzieła naukowego „Pismo św. w dziełach Ks. Piotra Skargi". Z mniejszych warto przypomnieć „Zniepraw[illegible] nie myśli polskiej". Był także redaktorem wychodzącego w Poznaniu „Miesięcznika Kościelnego". W ostatnich latach został powołany przez Ks. Kardynała-Prymasa do komisji dla podręczników szkolnych.

Obejmuje stanowisko szczególnie trudne. Ks. Biskup Rosentreter z powodu podeszłego wieku nie mógł podołać obowiązkom swojego wysokiego urzędu. Korzystało z tego duchowieństwo niemieckie, które też dokładało wszelkich starań, by administracji kościelnej nadać piętno niemieckie. Zadaniem ks. bisk. Okoniewskiego będzie wprowadzić w diecezji ład i porządek, wymagany przez fakt, że diecezja chełmińska należy do państwa polskiego. Prasa poznańska wyraża przekonanie, że Biskup-Nominat podoła tym obowiązkom.

Zmiany w diecezjach polskich.

Organ katolickich organizacyj społecznych „Nasz Głos", wychodzący w Tarnowie, podaje zmiany, jakie w diecezji tarnowskiej zaszły w związku z wykonaniem konkordatu:

Tarnowska diecezja została powiększona o dekanaty: biecki, rzeplicki i ołpiński (z wyjątkiem parafji Święcany), a także o parafje: Jodłowa, Przeczyca, Sędziszów i Będziemyśl, które odłączono od diecezji przemyskiej.

Z diecezji zaś tarnowskiej odłączono do diecezji przemyskiej par. Pstrągową z dekanatu wielkopolskiego.

Naszą ostatnią wiadomość o granicach diecezji katowickiej uzupełnić należy tem, że w jej skład wchodzi jeszcze jeden dekanat, mianowicie: mysłowicki.

KRONIKA KRAJOWA.

95-lecie powstania listopadowego.

Szkoła podchorążych w Warszawie obchodziła onegdaj święto 95-lecia wybuchu powstania listopadowego. Rano odbyła się przy udziale weteranów, przedstawicieli władz, uroczysta msza w kaplicy szkoły. Po mszy odsłonięto tablicę poległych, do których przybyły trzy nowe nazwiska wychowanków szkoły, o których śmierci szkoła dopiero w tym roku się dowiedziała. Odsłonięcia tablicy dokonał komendant szkoły, płk. Raszkiewicz. Następnie udali się podchorążowie do Belwederu, gdzie Prezydent Rzeczypospolitej dokonał symbolicznej promocji trzech podchorążych, kończących szkołę. Następnie odbyła się defilada, poczem o godzinie 13-tej tradycyjna zmiana warty przed Belwederem.

Stróż leśny zastrzelił gimnazjalistę.

Do redakcji naszej zgłosił się p. Karch, kolejarz z Kościele pod Chrzanowem, który doniósł, iż jego syn Józef, uczeń III. kl. gimn. w Chrzanowie, idąc dnia 20 z. m. około lasu pod Chrzanowem, znalazł starą strzelbę w drodze i niosąc ją, został zatrzymany przez stróża tamtejszego lasu, Stanisława Łukasika. 14-letni chłopiec widząc wymierzoną ku sobie lufę, rzucił strzelbę i zaczął uciekać; do uciekającego strzelił Łukasik, raniąc go śmiertelnie w głowę. Przewieziony do Krakowa chłopiec zmarł.

W sprawie dziwnego postępku lekkomyślnego stróża oczekujemy wyjaśnień od policji.

Okradli swoją firmę na 15.000 dolarów.

Policja lwowska aresztowała Feliksa Bałonia i Fryderyka Kobera, handlowców, zajętych w firmie Winklera i Michalinę Tyskównę, kasjerkę, również tam zajętą, za kradzież przeszło 15.000 dolarów, popełnioną na szkodę właściciela sklepu. Kradzież tę popełniali oni systematycznie od r. 1921 w ten sposób, że wpisywali na bloczki do kasy fikcyjne sumy — bloczki te kasjerka niszczyła, a pieniądzmi dzieliła się z wspólnikami. Co tygodnia wypadało na każdego przeciętnie 1.000 zł.

Podobną aferę ma policja lwowska z Władysławem [illegible] i Emilem Kościuskiem, którzy okradali systematycznie firmę „Indra", w której byli zajęci. [illegible] subjektów zdradziła ekspedjentka, a [illegible] z nich z zemsty za porzucenie jej.

Księżniczka orientalna — szantażystka.

Wdowa po jenerale rosyjskim p. D., oraz księżniczka grecka Anżelika R., obecnie żona fabrykanta chałwy (— niech żyje demokracja!) — obie zamieszkałe w Warszawie — otrzymały przed paru tygodniami anonimowe listy, pisane po rosyjsku, z kategorycznem żądaniem wysłania do Łucka 300 i 200 złotych. Zawiadomiona o tem policja, skierowała swoje podejrzenia na księżniczkę Tamarę Dżorożadze, obecnie zamężną Szrajber (— niech żyje demokracja!!), która mieszka na Żoliborzu w hotelu oficerskim. Księżniczkę aresztowano.

—o—

POLSKA FLOTA POWIETRZNA POWIĘKSZY SIĘ O „LUBLINIAKA". Dnia 28 z. m. odbył się na lotnisku lubelskim chrzest samolotu wojskowego, ufundowanego przez społeczeństwo lubelskie. Samolot otrzymał nazwę „Lubliniak".

Z TARNOWSKICH GÓR piszą nam: W ubiegłą niedzielę dnia 22 b. m. odbyła się w auli Państw. Gimn. w Tarnowskich Górach staraniem Sodalicji Marjańskiej uczniów tegoż zakładu, akademja ku czci Bogarodzicy. Urozmaicony program, na który złożyły się śpiewy, muzyka i deklamacje, poprzedziło powitanie licznych gości przez ks. mod. Ledwonia, nauczyciela religji, który w krótkich i zwięzłych słowach zwrócił uwagę obecnych na dotychczasowe wyniki usiłowań i pracy młodych sodalistów. Po słowie wstępnem prefekta i referacie jednego z sodalisów, nastąpiły produkcje muzyczno-wokalne, które spotkały się z żywym aplauzem i uznaniem ogółu. Wieczorek pozostawił w kołach uczestników nader dodatnie i miłe wrażenie.

P. JANCZEWSKI PO RAZ DRUGI ZREZYGNOWAŁ Z GODNOŚCI PREZYDENTA KOWNA. Rada miasta Kowna rozpatrywała na onegdajszem posiedzeniu oświadczenie wybranego po raz drugi prezesem rady Polaka, Janczewskiego, w którem podaje on do wiadomości, że mimo ponownego wyboru, zrzeka się ostatecznie swego stanowiska. Do pierwszej rezygnacji p. Janczewskiego przyczyniły się — jak wiadomo — szykany i pogróżki ze strony litewskich szowinistów.

SAMOBÓJSTWO MAŁŻONKÓW WE LWOWIE. Niejaka N. Zimet zawiadomiła policję lwowską, iż siostra jej B. Szacht miała popełnić samobójstwo wraz z mężem na Wysokim Zamku, jak donosi jej w liście. Ponieważ policja nie zastała w domu Szachtów nikogo, skierowała swoje poszukiwania na Wysoki Zamek. Po kilku godzinach żmudnej pracy zdołano u stóp kopca Unji Lubelskiej odgrzebać rzeczywiście dwa trupy, kobiety i mężczyzny, zupełnie przysypane śniegiem. Śmierć zadali sobie z rewolweru.

Nowe studjum o „Kazaniach Sejmowych" ks. Piotra Skargi[1]).

Jak wszyskie wogóle „wstępy" w *Bibljotece Narodowej*, tak i obszerny „wstęp", którym Stanisław Kot poprzedził swoje wydanie *Kazań Sejmowych* Skargi, posiada rzetelną wartość naukową. Nikt dotychczas nie podmalował tak jasno i umiejętnie tła historycznego *Kazań Sejmowych;* nikt nie rzucił tyle światła na ich genezę, nikt tak dobrze nie ujął istoty ich programu politycznego; nikt nie włożył tyle pracy w ich rozbiór literacki (co stanowi tem większą i tem bardziej nieoczekiwaną zasługę autora, że z fachu jest on przecie nie „historykiem literatury", nie krytykiem literackim, tylko „historykiem").

I.

Na samo czoło wielu zdobyczy naukowych tego „wstępu", albo raczej monografji o *Kazaniach Sejmowych* Skargi, wybija się wyjaśnienie ich programu politycznego.

Kazaniom Sejmowym, jak to stara się wykazać autor, przyświeca nadewszystko cel „nawskróś polityczny": „Skardze przedewszystkiem chodzi o zmianę polityki narodowej, o przeprowadzenie zasadniczych reform ustroju Rzeczypospolitej" (str. XXXIV). A mianowicie chodzi mu — nie mniej ani więcej — tylko o *absolutum dominium*, w tem oczywiście znaczeniu, jakie do tego terminu było przywiązane w XVI wieku, kiedy to monarchję absolutną, to jest królewską, odróżniano od tyranji, kiedy to władzę króla ograniczano pewnemi hamulcami. „Są niemi prawa boskie i naturalne, fundamentalne prawa państwowe (konstytucja), umowy, do których sam monarcha się zobowiązywał, istnienie rady przy boku królewskim i urzędów, których zdanie wprawdzie króla nie wiąże, ale z którem roztropny monarcha liczył się będzie. Wreszcie hamulcem przeciwko nadużyciu władzy zwierzchniczej jest potrzeba zgody poddanych na podatki, których nie wolno samowolnie narzucać" (str. VII—VIII). W tym to właśnie duchu pragnął Skarga zreformować ustrój polityczny Polski: „Jego koncepcja władzy monarszej jest najzupełniej zgodną z teorją i praktyką ówczesnego absolutyzmu na Zachodzie. Ani Bodin i jego szkoła, ani król Henryk IV, nie szli dalej w swych pojęciach, niż Skarga... Jest zatem Skarga w ujęciu władzy królewskiej klasycznym absolutystą. Jeśli tak dobitnie odżegnywał się od hołdowania idei *dominium absolutum*, to tylko dlatego, że zastosował błędne użycie nazwy, utożsamiając je z despotyzmem, z tyranją" (strona XXXVII).

W myśl tej ogólnej i przewodniej zasady swego programu politycznego odmawia Skarga Izbie poselskiej (choć, jak mówi autor, „pod pewnemi osłonkami", dodajmy od siebie, bardzo wyraźnemi, do tego stopnia, że aż sprzecznemi z istotą programu[1]) — wszelkiego prawa do władzy ustawodawczej zarówno, jak wykonawczej: jedynem konkretnem prawem Izby poselskiej jest zezwolić, albo nie zezwolić na pobory. Nie dosyć na tem: szlachcie radby Skarga odebrać te wszystkie prawa i wolności, które jej królowie nadali, tylko „z dobroci i łaski", a które „dalej się pod *interregna* wytargowały i rozszerzyły, i tak wysoko podniosły, iż wpadły w wielką pychę i nieposłuszeństwo, i lekkie królewskiego majestatu uważenie". Tak ograniczając prawa szlachty i kompetencję Izby poselskiej, senatorom natomiast radby Skarga dać więcej niż mają — podnieść ich mianowicie do godności odrębnego stanu senatorskiego (bo Skarga twardo stoi przy zasadzie średniowiecznej odrębności stanów) i dopuścić ich do wpływu w radzie królewskiej, w rządzie i w redagowaniu praw, ale wszystko to tak, aby w niczem nie uszczuplić władzy zwierzchniczej, która powinna być całkowicie i niepodzielnie w rękach króla. Władza ta pochodzi wprost od Boga, a więc i urzędy, przez które ją król sprawuje, powinny mieć posłuch i powagę bożych rozkazów: „sprzeciwia się Bogu — mówi Skarga — kto się mocy jego" (króla) „w urzędach sprzeciwia". Tę władzę królewską ograniczają jedynie prawa, o ile są sprawiedliwe: stąd żądanie usunięcia praw niesprawiedliwych, do których Skarga zalicza, jak wiadomo, zniesienie jurysdykcji duchownej, Konfederacji warszawskiej (tolerancji religijnej) i *Neminem captivabimus*. W domaganiu się, żeby przywrócono jurysdykcję duchowną i żeby zniesiono Konfederację warszawską, i wogóle w tem wszystkiem, co Skarga mówi o stosunku Kościoła do państwa i o różnowierstwie, jest on człowiekiem średniowiecznym; ale pozatem, w celach i istocie swojego programu, jest człowiekiem nowoczesnym. „Całe *Kazania Sejmowe* — mówi Kot — to jeden potężny krzyk o potrzebę autorytetu. Że w ujęciu Skargi ten autorytet był pomyślany jako powrót do średniowiecza pod względem religijnym, politycznym i społecznym, to rzecz inna; w duchu jednak swoim *Kazania Sejmowe* są jedynym u nas, odosobnionym wyrazem tej silnej tendencji, która podówczas ożywiała myśl i politykę państw zachodnich i przez realizację idei absolutystycznej wprowadzała historję nowoczesną na nowe tory" (str. XLVIII)[1]).

W ścisłym związku z takiem ujęciem programu politycznego *Kazań Sejmowych* pozostaje wyjaśnienie ich genezy.

Już ks. A. Berga, autor najlepszej monografji o Skardze[2]), zwrócił uwagę w swem studjum o *Kazaniach Sejmowych* na to, że dla zrozumienia ich genezy należałoby porównać szczegółowo ich tekst z tekstem mów politycznych, wygłoszonych na sejmie roku 1597, to znaczy na sejmie, po którego „rozerwaniu" powstały *Kazania Sejmowe*[3]). Otóż Kot poszedł drogą, wskazaną przez uczonego francuskiego.

Ignacy Chrzanowski.

---

1) Bibljoteka Narodowa. Serja I, nr. 70. Piotr Skarga, Kazania Sejmowe, opracował Stanisław Kot. Kraków, nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej, 1925 r. (stron XCVI i 190).

1) Np. w kazaniu trzeciem: „Cóż będzie po waszych sejmach, które tylo samy na oddalenie i leczenie przygód i złych razów Rzeczypospolitej wam zostały?.... bez sejmów jako o sobie radzić macie, niełacno się domyślić, ażby z przykrą i niebeśpieczną odmianą wszytkiego". W kazaniu szóstem: „Macie-li co nad sejmy do poratowania siebie i Rzeczypospolitej gruntowniejszego?"

1) Czy ten program jest „sympatyczny, czy nie", (str. XLVIII), w to autor (bardzo słusznie) nie wchodzi. Na str. XXXVII i nast. czytamy: „Koniec XV wieku przyniósł zgubną zmianę przez podział władzy zwierzchniczej między króla a Izbę poselską, czyli zapoczątkował demokrację". (Z tych słów chyba nie godziłoby się wnosić, że autor sympatyzuje z *absolutum dominium* i że demokrację poczytuje za rzecz zgubną). Nie zastanawia się także Kot (chyba już nie tak słusznie), czy program Skargi był „realny, czy złudny" (str. XLVIII); dopiero na str. LXXII stwierdza, że „nie był ani oryginalny, ani, jak wypadki okazały, realny", — dodajmy od siebie: jak wszystkie najmędrsze nawet, ale niepołowiczne programy w Polsce.

2) *Pierre Skarga (1536—1612). Etude sur la Pologne du XVI siècle et le protestantisme polonais.* Paryż 1916.

3) „Il y aurait un travail curieux à faire qui consisterait à rassembler les passages des *Kazania Sejmowe* qui rappellent certains discours prononcés à la diète... On y verrait comment Skarga savait profiter des idées des autres et les mettre en valeur". (*Les sermons politiques du P. Skarga S. J.* Paryż 1916, str. 27, przypisek 2).

NA SZEROKIM SWIECIE.

Arcybisk. Cieplak w Ameryce.

Jak donoszą gazety amerykańskie, do Nowego Jorku przybył arcybiskup Cieplak i w dniu 12 listopada, obchodzonym uroczyście przez wszystkie państwa aljanckie, jako rocznica zawieszenia broni w wojnie światowej — wziął udział w uroczystościach, zorganizowanych przez tamtejszą Polonję, a zwłaszcza Związek weteranów armji polskiej. Na przywitanie dostojnika kościelnego przybył specjalnie do Nowego Jorku nuncjusz papieski z Waszyngtonu; na przyjęciu był również obecny kardynał N. Jorku, Hayes. Sędziwego arcybiskupa-patrjotę otacza cała Polonja amer. niez[illegible] i ukochaniem.

Nowy gwałt policji niemieckiej.

POBILI BRUTALNIE POLSKIEGO MASZYNISTĘ.

Kiedy pociąg polski przyjechał do stancji granicznej niemieckiej Nędza i miał odjechać do Katowic, przystąpił do maszynisty lokomotywy Józef Wałusza, niemiecki żandarm, żądając udania się z nim na policję. Kiedy Walusz odmówił — policjant i kilku jego towarzyszy zaczęli ostrzeliwać Polaka z rewolwerów; Walusz zeskoczył na drugą stronę, wnet jednak wpadł w ręce policjantów, którzy z szablami w ręku rzucili się na niego i poranili go dotkliwie, łamiąc mu nogę i kilka żeber.

P. Walusz jest znanym z czasów plebiscytowych działaczem narodowym, znienawidzonym po stronie niemieckiej.

O czem radzi królewska krew?

Wiedeński korespondent „Temps'a“ dowiaduje się ze źródła wiarygodnego, że układ tajny, zawarty w miesiącu sierpniu b. r. w Mondsee (Austrja) pomiędzy bawarskim następcą tronu Ruprechtem a pruskim następcą tronu Wilhelmem, zawiera warunki następujące: Ruprecht bawarski rezygnuje z pretensji do korony cesarskiej wzamian za co zobowiązuje się Wilhelm natychmiast po wstąpieniu na tron przywrócić królestwo bawarskie z następcą tronu Ruprechtem, jako królem. Układ ten przewiduje również przyłączenie Austrji do Niemiec, przyczem zostanie na razie otwartą kwestja, czy Austrja chciałaby pozostać krajem niemieckim, jak dawniej Alzacja i Lotaryngja, czy też pewne prowincje austrjackie, jak Tyrol, Solnogród i Przedarulanja, miałyby zostać przyłączone do Bawarji. Układ zawarty w Mondsee, został przed kilku dniami uzupełniony nowym układem, zawartym pomiędzy byłą arcyksiężną Izabellą i jej synem Albrechtem z jednej strony, zaś delegatem następcy tronu Wilhelma z drugiej strony. Na mocy tego układu arcyksiążę Albrecht rezygnuje ze wszystkich swoich pretensyj do tronu austrjackiego pod warunkiem otrzymania węgieskiej korony królewskiej.

—o—

ROCZNICA POWSTANIA LISTOPADOWEGO NA OBCZYŹNIE. Dnia 29 z. m., jako w rocznicę powstania listopadowego, odbyło się w Pradze, staraniem klubu polskiego, nabożeństwo żałobne. Na nabożeństwie byli obecni: poseł Lasocki, personal poselski i liczni przedstawiciele kolonji polskiej.

W rocznicę powstania listopadowego odbyło się w kościele św. Stanisława w Rzymie nabożeństwo. Na nabożeństwie byli obecni: imieniem ambasady min. Perłowski i ministrowa Zaleska. Kolonja polska była licznie reprezentowana.

NOWE WYRÓŻNIENIE UCZONEGO POLSKIEGO. Akademja prawa międzynarodowego w Hadze, będąca instytucją wszechświatową, w której odbywają studja specjalne prawnicy i dyplomaci wszystkich krajów, powołała do wykładów z dziedziny międzynarodowego prawa publicznego Zygmunta Cybichowskiego, profesora prawa publicznego Uniw. w Warszawie. Publikacje prof. Cybichowskiego, ogłoszone w językach obcych, zwłaszcza z dziedziny dziejów prawa narodów, prawa kabli morskich i prawa okupacji wojennej, zyskały mu rozgłos zagranicą.

REWOLUCJONIŚCI IRLANDCY SĄ POMYSŁOWI. Z Dublina donoszą, że do więzienia w Montioy zgłosiła się grupa policjantów z kilku ludźmi, których przedstawiła jako aresztantów. Na skutek przedstawionych protokołów o aresztowaniu, zgłaszających się wpuszczono do środka. Wówczas przybyli rzucili się na straż więzienną, którą związali, poczem otworzyli cele, uprowadzając stamtąd 19 więźniów republikanów. Natychmiast potem wszyscy przybyli wraz z uwolnionymi umknęli czekającym na nich samochodem. Na wszczęty alarm policja zarządziła poszukiwania, które jednak nie dały żadnego rezultatu.

Ogłoszenie.

—o—

Puszka mosiężna

pozłacana, zrobiona w r. 1851

na 700 komunikantów

znaleziona, do odebrania po udowodnieniu prawa własności u Złotnika

P. SEIPA, ul. Florjańska L. 18.

w Krakowie. 1696

KRONIKA KRAKOWSKA.

—o—

Terrorystyczne metody komisarza rządowego.

W ostatnich dniach zaszedł incydent, rzucający jaskrawe światło na metody, jakie w odniesieniu do prasy krakowskiej zamierza stosować komisarz rządu Ostrowski. Asumptem dla wystąpienia p komisarza, graniczącego conajmniej z grubym nietaktem, stała się udzielona przezeń kilku dziennikarzom informacja w sprawie rozszerzenia cmentarza Rakowickiego. Jak wiadomo, p. komisarz oświadczył wówczas, że gmina wzamian za grunta odstąpione na ten cel miastu przez p. Żeglikowskiego, odkupi mu folwark na Rydlówce. Wiadomość zamieszczono w dziennikach.

Atoli następnego dnia biuro prasowe magistratu nadsyła redakcjom pism urzędowe zaprzeczenie słów komisarskich. Ktoś więc minął się z prawdą: albo p. Ostrowski przedstawił sprawę nie tak, jak się ma w rzeczywistości, albo też magistrackie biuro prasowe źle się orjentuje w sprawach miejskich i nie wie, co jego zwierzchnik mówi i robi. Przy spotkaniu z jednym dziennikarzy p. Ostrowski napadł nań z furją, zarzucając dziennikom „bezczelne kłamstwo“ i wypierając się swych własnych słów. Gburowate zachowanie się p. Ostrowskiego, nie licujące z urzędem, wymagającym kultury i taktu, obfitowało w pogróżki: „Dam ja wam! poczekajcieno-wy!“ „zobaczycie, pokażę ja wam!“ i t. p. wyrażenia, których ze względów przyzwoitości wymienić niepodobna.

Pogróżki komisarskie pod adresem pism są wymownym i jeszcze jednym dowodem, że chociaż ulokowano go na wysokiem stanowisku, to jednak niema pojęcia o kardynalnych zasadach przyzwoitości i kultury. Terror, jaki chce stosować wobec opinji publicznej, potwierdza słuszność głośnego już i popularnego miana, pod którem znany jest jako „słoń krakowski“.

Otwarcie wystawy drobiu, gołębi, psów i ryb.

W niedzielę o godz. 11 rano nastąpiło uroczyste otwarcie III. okręgowej wystawy drobiu, gołębi, królików, owiec, psów, ryb etc. w Domu Żołnierza przy ul. Mogilskiej. Otwarcia wystawy dokonał wojewoda krakowski, p. Kowalikowski, w obecności licznych przedstawicieli władz, a to: starostów dr. Bala i Stańkowskiego, wiceprez. m. Rollego, marszałka powiatu Skrzyńskiego, dowódcy obozu warownego pułk. Augustyna, oraz pełnego Komitetu wystawy w osobach: prof. Uniw. Jag. Marchlewskiego, pp. Schmidtowej i Wimmerowej, naczelnika wydziału weterynaryjnego magistratu Dr. Röhrenschfa, organizatora wystawy, inż. Wodzickiego, p Szaszkiewicza, oraz kpt. Puzona i por. Malinowskiego, niestrudzonych w pracy około zorganizowania wystawy ze strony wojskowości. Po licznie zebranej publiczności przemówił prezes Komitetu wystawowego. p. Szaszkiewicz, poczem wojewoda Kowalikowski przeciął u wejścia do pawilonu wstęgę.

Wielka ilość eksponatów, rozmieszczona w 12-tu działach, wprawiła w podziw wszystkich zwiedzających wystawę, tak pod względem czystości ras różnorodnych, hodowanych w kraju, jak urządzenia wystawy i dobrego rozmieszczenia. Ogółem we wszystkich pawilonach, wspaniale przyozdobionych zielenią i wstęgami o barwach narodowych, znajduje się około 3 000 sztuk okazów. Z ras miejscowych prezentują się w dziale drobiu „zielononóżki“, (por. Malinowskiego), „minorki“, indyki „mamuty“, gęsi emdeńskie i pomorskie kaczki „peking“; w dziale królików: „gronostaje polskie“, „srebrzyste“, „olbrzymy belgijskie“ i t. p. W dziale gołębi: „rysie“, „kaliny“, „siwki“, „sercate“, „krakusy“, „pawiki“, „garłacze“, „dragony“, a przedewszystkiem gołębie pocztowe, które przy odbytych konkursach lotnych zdały egzamin ze swojej sprawności. Dział drapieżców, licznie reprezentowany, a przedewszystkiem zwracały uwagę lisy, kuny, jastrzębie i t. p. Kanarki, w osobnym pawilonie zwabiały swem śpiewem liczną publiczność.

Owce, kozy, pomieszczone w „rotundzie“, wraz z psami owczarskimi, które sprowadzone zostały przeważnie z Doliny Liptowskiej, wzbudzały podziw i wskazywały na wysoką hodowlę ras karakułów, „cakli“, „fryzów“ i t. p. Osobny pawilon stanowiły psy. Ilość eksponatów wynosi 76 sztuk.

Specjalne zajęcie wzbudził dział ryb, dzikich i hodowanych. Nadesłano na wystawę ryby z kilku najlepszych gospodarstw małopolskich. Publiczność miała tedy rzadką sposobność oglądania karpi i sandaczy, hodowanych w stawach. Prócz tego są wystawione ciekawe okazy olbrzymich złotych „jazi“. Stowarzyszenie rybaków krakowskich nadesłało złowione w Wiśle ryby, a między nimi ogromnego łososia. Zarządowi wystawy udało się pozyskać z muzeum zoolog. U. J. kilka okazów ozdobnych, egzotycznych ryb.

Wystawę, która potrwa do czwartku 3-go b. m., zwiedzają tłumy osób, oraz liczne wycieczki.

Epidemja samobójstw w Krakowie.

W ostatnich dwóch dniach zaszło w Krakowie 5 wypadków zamachów samobójczych, z których 4 okazały się śmiertelne. I tak dnia 28 z. m. pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w pierś Stanisław Truskolaski, lat 20, akademik, zamieszkały przy ul. Garncarskiej L. 24. Denat popełnił samobójstwo koło kopca Kościuszki. Powód rozpaczliwego kroku rozstrój nerwowy i niechęć do życia. Rewolweru na miejscu nie znaleziono, to też należy przypuszczać, że bezpośrednio po wypadku zabrał go ktoś z przechodniów.

Dnia 29 z. m. odebrał sobie życie przez powieszenie Ignacy Taborski, lat 57, malarz pokojowy, zamieszkały przy ul. Józefińskiej 17. Powód samobójstwa brak środków do życia.

Tegoż dnia popełnił samobójstwo przez zatrucie się gazem Henryk Kamsler, właściciel sklepu pod firmą „Hochstim“ przy ulicy Florjańskiej 5.

Przy ul. Smoleńskiej 17 targnęła się na swe życie przez wypicie kwasu solnego. S. Bletberg z Wadowic. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

W Bronowicach Wielkich w koszarach szkoły podchorążych zastrzelił się jeden z uczniów szkoły, pochodzący z Wileńszczyzny. Samobójstwa dokonał w ten sposób, że oparł karabin kolbą o ziemię, kierując lufę do szyji, poczem przez pociągnięcie cyngla dużym palcem u lewej nogi, spowodował wystrzał.

—o0o—

8 GRUDZIEŃ DNIEM ŚWIĄTECZNYM.

Zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej o dniach świątecznych, wydanem na mocy ustawy o t. zw. pełnomocnictwach, dzień 8 grudnia, w którym przypada święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny, jest wolny od pracy. Wobec tego sklepy, fabryki, zakłady przemysłowe, szkoły, oraz instytucje państwowe beda tego dnia nieczynne.

—o0o—

Kraków, 1 grudnia.

Wtorek 1: św. Eligjusza.
Środa 2: św. Bibjanny.
Środa 2: wsch. słońca o godz. 7.51, zach. o 15.47.

ZIMA W PEŁNI. Przez ostatnie 2 dni padał w Krakowie obficie śnieg, który pokrył grubym całunem ulice miasta. Zwały śniegu utrudniały komunikację, głównie tramwajową, jednak szybkie oczyszczenie torów przywróciło normalną komunikację. W dniu wczorajszym wielkie samochody ciężarowe i konne zaprzęgi Zakładu czyszczenia miasta wywoziły śnieg tak, że do wieczora zdołano wywieźć zwały śniegu z całego niemal śródmieścia. Wczoraj wieczór mróz dochodził do 10° C. Barometr wskazuje dosyć znaczne ciśnienie atmosferyczne, wobec czego należy się spodziewać silnych mrozów.

NOWE NABYTKI MUZEUM PRZEMYSŁOWEGO. Muzeum Przemysłowe im. Dra Baranieckiego w Krakowie otrzymało świeżo od gen. dyw. Hordyńskiego ze Lwowa w darze 3 okazy, a mianowicie: cenny zegar bronzowy z XVIII wieku, metalową puszkę, oraz album z fotografjami Dalmacji. Zaznaczyć należy, że Muzeum przemysłowe zawdzięcza już temuż ofiarodawcy bardzo cenną kolekcję broni, oraz innych okazów południowo-słowiańskich i japońskich.

ODCZYT PROF. RUBCZYŃSKIEGO. Na uzupełnienie kosztów tablicy pamiątkowej dla poległych słuchaczów i asystentów Uniw. Jag., mającej być odsłoniętą już w sobotę, 5 b. m., o godz. 11 rano, urządza Tow. Etyczne zebranie, na którem prof. Rubczyński przedstawi swoje wrażenia i refleksje z podróży po zach. Europie, p. t.: „Czego nam najwięcej potrzeba?“. Zebranie to odbędzie się we środę, o g. 8 wieczór, w sali 39 Coll. Nov. Wstęp 50 gr.

O POPIERANIE PRZEMYSŁU KRAJOWEGO. W Związku Intel. krak. odbyło się we środę nadzwyczajne posiedzenie Zarządu, na którem ułożono szczegółowy program, zmierzający do realizacji uchwały niedzielnego wiecu, dotyczącej skutecznego popierania przemysłu krajowego.

OTWARCIE NOWEGO LOKALU RESTAURACYJNEGO. W ubiegłym tygodniu odbyło się otwarcie restauracji i bufetu p. Hawełki w odnowionym lokalu dawnego kinoteatru „Zachęta“ w Pałacu Spiskim w Rynku głównym. Przebudowę wnętrzną na restaurację dokonał arch. Tombiński, a obszerna sala została gustownie urządzona i ozdobiona niezwykle efektownemi boazerjami. Restauracja, prowadzona w zarządzie znanej firmy krakowskiej, niewątpliwie cieszyć się będzie liczną frekwencją publiczności, która już od dawna odczuwała brak tego rodzaju lokalu restauracyjnego.

W ZWIĄZKU Z TAJEMNICZEM ZAJŚCIEM KOŁO CMENTARZA ŻYDOWSKIEGO sędzia śledczy przesłuchiwał wczoraj ponownie ciężko rannego Marguliesa w klinice chirurgicznej. Margulies zeznał, że strzelił do niego dwa razy z rewolweru Dr Bader. Sprawca zamachu wypiera się nadal zarzuconego mu czynu.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w Krakowie w tygodniu od 22 do 28 listopada b. r.: na szkarlatynę zachorowało osób 3 (w tem 2 obce), na ospę wietrzną 3, na dyfterję 4, na mumps 1, na tyfus plamisty 1 obca, na odrę 23 (w tem 2 obce), na różę 2, na koklusz 11, na zapalenie opon mózgowych 1.

—o0o—

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE ZW. URZĘDNIKÓW PRYW. W dniu 2 b. m. odbędzie się w lokalu Związku, ul. Sławkowska 6, o g. 7 wiecz. zebranie członków. W programie sprawy organizacyjne, bezrobocia, kooperatywy mieszkaniowej i wybory do Sądu przemysłowego.

Z KRAK. TOW. LEKARSKIEGO. Jutro, we środę, o g. 8.15 wiecz. posiedzenie naukowe. Na porządku dziennym: 1) Dr Pawlas: (Z zakł. biolog .i embr. U. J.) Pokaz doświadczalnie czernionych aksolotli albinotycznych.

WRAŻENIA I REFLEKSJE Z PODRÓŻY PO EUROPIE ZACH. Na powyższy temat będzie miał wykład prof. Un. Jag. Dr Rubczyński we środę, 2 grudnia, o g. 8 wieczór w sali 39 Collegium Novum.

ZYGMUNT DYGAT, znakomity pianista, po wyjątkowych sukcesach w Paryżu, przybywa do Krakowa, gdzie wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę 6 grudnia b. r. w Starym Teatrze. Świetny ten artysta wykona bogaty i interesujący program. Bilety są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

—o0o—

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Wtorek: „Żywa maska“ („Henryk IV.“).
Środa: „Hamlet“ (XIV szkolne).

Repertuar Operetki „Nowości“.

Wtorek (ceny miejsc o 50% zniżone): „Radjopanna“.
Środa (ceny miejsc o 50% zniżone): „Radjopanna“).

Repertuar „Bagateli“.

Wtorek: „W przystani“.
Środa: „W przystani“.

—o—

WANDA: „Ten, za którym wszyscy szaleją“.
UCIECHA: „Dziewczę z Ponlecuculi“.
WARSZAWA: „W imieniu Cara“.
NOWOŚCI: „Harem mężów“.
SZTUKA: „Zabawka paryska“.
PROMIEŃ: „Panny w dobie shimmy“, dramat w 7 aktach.
REDUTA: „Przygody Saetty“.

Jeszcze przed laty największe powagi lekarskie orzekły zgodnie, że wino czerwone Hygea Perle przywraca zdrowie chorym na anemję.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Pod kierunkiem reżyserskim p. Ryszarda Ordyńskiego odbywają się jednocześnie próby z dwóch dzieł, które wystawi dawny współpracownik Reinhardta i reżyser Metropolitan-Opery: z „Pocałunku kopciuszka“, pełnej wdzięku komedji angielskiego pisarza Jamesa Barrie, oraz głośnego dramatu średniowiecznego p. t.: „Ktobądź“ („Everyman“) wsławionego niepospolitemi inscenizacjami Niemiec i Anglji. Pod kierunkiem zaś p. Piekarskiego rozpoczęto przygotowania do wznowienia na czas świąteczny utworu „Gałganduch“, czyli „Trójka hultajska“.

OPERETKA „NOWOŚCI“. Dzisiaj we wtorek wystawia teatr po raz pierwszy w Krakowie oryginalną operetkę Weinera „Radjopanna“. Sztuka urozmaicona jest wkładkami: „Ślub przez radjo“, „Rajskie sanatorjum“, „Czerwona i czarna gałka“, oraz scena baletowa układu Piotrowskiego: „Najmodniejszy dancing nadchodzącego karnawału 1926“. Specjalna radjo-wystawa z dekoracjami projektu i pendzla art. mal. Juljana Gerlacha. Grają doborowe siły zespołu artystycznego. Reżyseruje dyr. Pilarski, dyryguje kapelm. Rapacki.

Od Wydawnictwa.

Z powodu znacznego podrożenia cen papieru i wszystkich przyborów, z wydawaniem dziennika złączonych, zmuszone jest Wydawnictwo „Głosu Narodu“ z dniem dzisiejszym **podwyższyć** cenę oddzielnego numeru

na 20 groszy.

WYDAWNICTWO „GŁOSU NARODU“.

Z sali sądowej.

AKADEMIK ZASĄDZONY ZA SPRZENIEWIERZENIE.

Rozprawa przeciw akademikowi Stanisławowi Barabaszowi, tocząca się przez całą sobotę w krakowskim sądzie okręgowym karnym, została po wywodach stron odroczona do niedzieli. O godz. 10 rano przewodniczący trybunału radca Dr Kaczmarski ogłosił wyrok, mocą którego Barabasz został uznany winnym zbrodni sprzeniewierzenia 10.000 zł. na szkodę Tow. Wzaj. Pomocy Uczniów Uniw. Jag. oraz zbrodni oszczerstwa i zasądzony na 2 i pół lat więzienia z obostrzeniami.

NAPADY RABUNKOWE.

Przed ławą przysięgłych w krakowskim sądzie okr. karnym rozpoczęła się wczoraj ostatnia w bieżącej kadencji rozprawa przeciw Stanisławowi Malinowskiemu (lat 21), Janowi Kostrzowi (lat 28), Stanisławowi Suderowi (lat 22) i Władysławowi Kozie (lat 21), robotnikom z Kurdwanowa, oskarżonym o napady rabunkowe. Wyrok zapadnie dzisiaj. Rozprawie przewodniczy radca Dr Kaczmarski, wotują: s. s. o. Dr Lizak i Wiśniewski, oskarża prok. Stapor.

WŁAMANIA.

Przed trybunałem orzekającym w krakowskim sądzie okr. karnym stanęli wczoraj Władysław Leśniak (lat 20) i Antoni Kukla (lat 24) oskarżeni o dwa włamania, dokonane w sierpniu b. r. w Łąkcie Dolnej na szkodę Katarzyny Kukli i Tomasza Jagielskiego. Obaj oskarżeni już byli karani kilkakrotnie za kradzieże. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zasądził każdego na półtora roku ciężkiego więzienia. Przewodniczył s. s. o. Droździkowski, wotowali: s. s. o. Horski i Pattek. Oskarżał prok. Michałowski.

Z teatru im. Słowackiego.

„Ponad śnieg“ — dramat w 3 aktach Stefana Żeromskiego.

W przestrzeń przeraźliwie pustej widowni rzucił dyr. Trzciński wzór obchodowych przemówień. Chwytałem z radością każde słowo, cieszyłem się konstrukcją i smakiem, podziwiałem teatralny savoir vivre, ale pomimo wszystko nie mogłem zapomnieć, że, jako recenzent, płacony jestem za szczerość. W imię tej szczerości nie wolno mi zataić dwu uczuć: zdziwienia, iż słowa, wydrukowane na afiszu: „Ku uczczeniu pamięci ś. p. Stefana Żeromskiego“ przemówiły do, co najwyżej, trzystu osób — a następnie żalu, iż przed utworami scenicznemi twórcy „Popiołów“, nie mogę padać na kolana.

Czy sympatyczny czy niesympatyczny, czy uwielbiany czy zwalczany — wszystko jedno — w każdym razie umarł pisarz o niepospolitym talencie, którego „pamięć“ powinna była uczcić pełna widownia. My, przeciwnicy ideologa, powinniśmy byli pamiętać o Żeromskim-malarzu, który swoje „fikcyjne“, wprawdzie duchem rosyjskiej literatury przepojone „postacie“, stawiał na tle tak polskiego krajobrazu, jak to czynił Jacek Malczewski. Żydzi, dla których Żeromski okazywał tyle serca, powinni byli przebaczyć wzmiankę o „żydowskich rządach“, tembardziej, że w Rosji stały się faktem historycznym. Ci, którzy w Żeromskim widzieli „Króla Ducha“ (Koło Polonistów), „Ojca“ (abonenci „Wiadomości literackich“), reformatora (zwolennicy reformy rolnej bez odszkodowania), wreszcie moralistę, powinni byli rozchwytać bilety i słowa zamienić w czyn. Tymczasem duch pejzażysty, filosemity, „Króla Ducha“, „Ojca“, reformatora i moralisty, krążył po opuszczonym teatrze mówiąc: „o beata solitudo, o sola beatitudo“. Dlaczego? Czyżby Krakowa nie było stać na „Ponad śnieg“ i na odczyt p. Heckera? Czyżby ten odczyt był dowiódł, że autor „Popiołów“ liczyć może tylko na jedną (kto wie czy wysprzedaną) salę?

Przykre. Naprawdę przykre. Gdybym był Żeromskim, to wolałbym czuwających wrogów niż śpiących przyjaciół. Nawet zarzut — mojem zdaniem słuszny — że Żeromski nie był dramaturgiem, w tym wypadku nie usprawiedliwia. Nie chodziło o sztukę, ale o „uczczenie pamięci“ pisarza.

Pewno. „Ponad śnieg“ nie ma linji. Utwór ten robi wrażenie trzech ubikacji, należących do trzech różnych domów. Trudno zrozumieć w imię czego „Wincenty“ staje się w trzecim akcie „polskim świętym“. Przekleństwo matki nie wystarcza. Zdrada żony, jak niegdyś pisał Boy, również nie wystarcza. A obowiązkowa służba wojskowa i tak ściśle, powszechnie związane z wojną kalectwo? — Mój Boże, gdyby każdy wojenny inwalida — nawet taki, który nigdy żadnego rywala nie utopił — miał prawo do feretronu i wygłaszania kazań; to możnaby oszaleć.

W „Ponad śnieg“ kłóci się „ich troje“ Zapolskiej (akt drugi) z rdzennie rosyjskim dogmatem: „nie może dojść do doskonałości, kto się nie tarzał w błocie“. A więc: Wincenty dlatego staje się „polskim świętym“, ponieważ w pierwszym akcie był zbrodniarzem. Ale dlaczego Irena, z kresowej, wiejskiej panny, staje się nagle miejską lafiryndą, na to odpowiedzieć trudniej. Czyżby nie starczyło autorowi materjału na lafiryndę tanowo-leśno-pastwiskową? — Wszak jedność osób dramatu, ich osobowa logika jest pierwszym warunkiem postaci scenicznych. Wszak środowisko zobowiązuje w teatrze. Jeżeli chodzimy do teatru, to nie w tym celu, ażeby oglądać prawdziwe życiowe psikusy, czyli wielość w wielości, ale prawdziwą autorską syntezę, czyli jedność w wielości, czyli kompozycję.

Dramat na ulicy budzi w nas gapiostwo. Dramat na scenie budzi w nas człowieczeństwo. Dlaczego? Dlatego, że pod przewodem autora z kupy życiowych cegieł budujemy powoli gmach, o którym wszystko wiemy, którego rozkład znamy od piwnic do dachu, i który, stając się naszym domem, odwraca naszą uwagę od nieskończoności domów nie naszych.

Dobry utwór sceniczny musi być planem, który zmusza widza do takiej, a nie innej, myślowej i uczuciowej roboty. Jeżeli natomiast widz, zamiast zrozumieć i odczuć, musi się zabrać do poprawek i własnych dodatków, to utwór jest chybiony. Nie pomoże ani literacka wartość, ani ruch, ani dynamika szczegółów.

Dramaty Żeromskiego robią wrażenie pereł bez sznurka. Rozsypują się bezładnie, ilekroć ktoś pragnie je zawiesić na szyi muzy kinkietowej. Ale pomimo to trzeba było zapełnić teatr po brzegi. Noblesse oblige.

P. Wysocką zastąpiła p Kosmowska (Rudomska). Rolę Heleny powierzono p. Kossockiej Reszta obsady, o ile pamiętam, pozostała niezmieniona.

K. H. Rostworowski.

KS. MICHAŁ WAWRZYNOWSKI

kanonik, proboszcz w N. Targu

ur. w 1854 r. w Rudniku, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami zasnął w Panu dn. 29 listopada 1925 r. w Nowym Targu.

Eksportacja zwłok do kościoła parafjalnego odbędzie się dnia 1 grudnia o godz. 3-ej po poł., pogrzeb zaś dnia następnego t. j. 2 grudnia o godz. 9-tej rano.

Na ten smutny obrzęd zaprasza Znajomych i Przyjaciół

Stroskana Rodzina i Siostra.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Złoty dalej spada.

Podobnie jak występ p. Skrzyńskiego nie przyniósł w naszych stosunkach pożądanego elementu uspokojenia, tak i pierwszy publiczny występ nowego ministra skarbu na konferencji prasowej w ubiegłą sobotę nie oddziałał w najmniejszej mierze na rynek walutowy.

Paniczna psychoza, która każe uciekać dziś od złotego, trwa nadal.

Nowy tydzień zaczął się równie fatalnie, jak skończył się ubiegły. Do godziny drugiej dolar w Krakowie, jak zresztą i gdzieindziej w Polsce, zbliżył się wyraźnie do poziomu 9 zł. Notowano o tej porze w Krakowie 8.75 do 8.85 zł., w Katowicach 8.80 do 9 zł., a kurs warszawski zrównał się z krakowskim.

Jeżeli idzie o historję dnia wczorajszego, to warto zaznaczyć, że do godz. 11 przedpołudniem natężenie zwyżkowe nieco osłabło. W tym jednakże czasie przyszły niepomyślne dla złotego relacje z zagranicy (Wiedeń dolar 9 zł.), jak również napłynęły duże zlecenia kupna dolarów, tak że dolar podjął z powrotem swój fatalny dla nas pochód zwyżkowy.

Najfatalniejszy jednak w całej tej sprawie jest fakt trwającej nadal zupełnej bierności Banku Polskiego, który znowu wczoraj zupełnie nie interwenjował. Minister skarbu apeluje do społeczeństwa o spokój i o przeciwdziałanie panice, ale jak ogół może być spokojny, skoro wobec coraz silniejszego spadku złotego rząd zachowuje niepokojącą wprost rezerwę.

Czynu i jeszcze raz czynu, a nie uspokajających konferencyj, które po doświadczeniach ze smutnej pamięci premjerem Grabskim najmniejszego już wrażenia nie wywierają. Niech rząd zdobędzie skąd chce pieniądze na interwencją, byle spadek zatrzymać, a społeczeństwo zrozumie, że tam u góry myśli się o niebezpieczeństwie i robi się, co może. Wtedy społeczeństwo może wykrzesa z siebie ów potrzebny spokój i objektywizm w ocenie sytuacji. Dziś, wobec bierności Banku Polskiego, apel musi pozostać głosem wołającego na puszczy.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, jak palącą koniecznością jest dziś natychmiastowe powstrzymanie dalszego spadku złotego, gdyż rynek towarowy poczyna już wyciągać konsekwencje ze spadku złotego i waloryzować ceny. Początek jest więc zrobiony.

Kursa innych walut będą się kalkulowały następująco: funt 43.65, marka niem. 214, frank fr. 34.90, frank szw. 173.50, korona cz. 26.70, szyling 127 zł. W uzupełnieniu zaznaczyć należy, że podane tu kursa obliczone są według stanu dolara o godz. 2 w południe.

Rynek akcyjny stał w dniu wczorajszym pod wrażeniem dalszego spadku złotego. Tranzakcje nosiły całkiem wyraźne piętno ucieczki od złotego, co uwidoczniło się w specjalnym popycie na papiery cięższe, jako reprezentujące większą wartość. Mniejszej wagi efekty pozostały w zaniedbaniu. Zawierano tranzakcje: Żegluga 9 gr., Zieleniewski 9.50 zł., Cegielski 8 zł., Górka 7.50—8.40 zł., Tepege 25—27 gr., Elektrownia w Sierszy 15 gr., Chodorów 5.20—5.25 zł. (przy nader silnem zapotrzebowaniu), Chybie 3.90, Jaworzno 7—7.25 zł. Lokomotywy 72—73 gr.

M. M.

—0—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty. Belgja 36.25, Holandja 321.75, Londyn 38.76, Nowy Jork 8.00, Paryż 31.10, Praga 23.72, Szwajcarja 154.15, Kopenhaga 199.30, Włochy 32.37, Sztokholm 214.20, Wiedeń 112.75. Tendencja bardzo mocna..

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 20.17, Londyn 25.14.5, Nowy Jork 5.18.8, Włochy 20.95, Berlin 1.23.6, Wiedeń 73.10, Praga 15.37 i pół. — Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT.). Giełda dnia 30 listopada. Warszawa 76.25 do 76.75.

Życie sportowe.

Cracovia — Wawel 7:0 (4:0). Od pierwszej chwili białoczerwoni wykorzystali swoją przewagę nad przeciwnikiem. Drużyna Wawelu grała bez braci Seichterów, Nowaka, Nędzińskiego i Szwabentana. W drużynie Cracovii brakło Gintla i Sperlinga. Pierwszego zastąpił bardzo dobrze Bil. W ataku Cracovii wyróżniał się — jak zwykle — Kałuża (zdobył w tym dniu 3 bramki), oraz pracowity, przytomny Kubiński. Obaj łącznicy Wójcik i Ptak zdobyli po dwie bramki. Bramkarzowi Wawelu pomagało szczęście.

Wisła — 20 P. P. 5:1 (0:1). Zaraz w pierwszych minutach gry sędzia Gauda, który zasłużył sobie wczoraj na miano nie byle jakiego kawalera, nie uznał goala dla Wisły, dyktując natomiast zamiast niego rzut karny, którego nie wykorzystał Kaczor. Jedyny goal dla drużyny 20 P. P. padł niedługo potem z rzutu karnego, który przemienił Kaczor. Do pauzy grała Wisła w dziesiątkę z powodu utracenia Gierasa. Przed samą pauzą zajął swoje miejsce na skrzydle Balcer. Dopiero po przerwie Wisła „przyszła do głosu" i przygniotła w zupełności przeciwnika. Rejman III i Balcer zdobyli po dwie bramki, jedną Czulak. Przed klęską uratował drużynę 20 P. P. bramkarz Kiliński. Słabym był Adamek. Zaznacza się u niego od jakiegoś czasu coraz większy spadek formy. W drużynie 20 P. P. najlepszymi byli: Rejman I, Szwabentan (obrońca), oraz bramkarz.

Olsza — Podgórze 7:2 (3:1). Olsza gra obecnie doskonale, zyskując dawną sympatję. Gra ostra. Bramki dla Olszy strzelili: Gajec i Dużniak po 3 i Augustyn jedną, dla Podgórza: Dębicki i Ściborowski.

Wisła I. B. — Krakowianka 5:3 (2:2).

Wisła II. — Krakowianka II. 7:0 (3:0).

Cracovia II. — Urania 10:1 (7:1). Żadne zwycięstwo Cracovii II., mimo osłabionego składu. Urania przedstawiła grę bardzo mierną.

NIEDZIELNE MATCHE W KRAJU.

Warszawa: Legja — Ruch 3:1 (1:0). Polonja — Makkabi 6:0 (4:0).

Lwów: Z powodu olbrzymiej śnieżycy, żaden match się nie odbył.

Katowice: Drużyna Górn. Związku Publicystów Sport. — Reprezentacja Prasy Niem. G. Śląska 5:2 (1:0). Pogoń — Policyjny K. S. 5:3 (4:1).

Łódz: W. K. S. Łódź — Stowarzyszenie im. Słowackiego 9:0 (2:0).

Poznań: 58 p. p. — Sparta 12:0 (4:0). Zwycięzcy przed dwoma tygodniami, przegrali match ze Spartą w dość znacznym stosunku. Unja — Pogoń 9:4 (5:4). Warta — Poznania 15:2 (7:0). Finał zawodów o puhar PZOPN. przyniósł wysokocyfrowe zwycięstwo Warcie, która wystąpiła w osłabionym składzie bez Stalińskiego i Nizińskiego. Rogów 16:0 na korzyść Warty.

W Poznaniu osiągnięto w ubiegłą niedzielę rekord. Na trzech matchach padło w tym dniu aż... 42 goali.

WYNIKI ZAGRANICZNE.

Praga: Sparta — Vrsovice 2:1. Slavia — Czechoslovan — Kosire 3:2. Victoria Žižkov — Nuselsky 2:0. Czechie Karlin — C. A. F. C. 1:2. Olimpja Žižkov — Union Žižkov 0:8.

Wiedeń: Amateure: — W. A. C. 3:1 (0:0). Vienna — Wacker 4:2 (1:1). Hakoah — Rudolfshügel 4:0 (2:0). Simmering — Slovan 5:1 (4:0).

—0—

MAURICE RENARD. 4

W starym zamku.

Przełożyła z francuskiego Zofja Pyszyńska.

Jakąż to tajemną intuicją wiedziony, przybrał surowy pierwowzór cesarza? Czy zdawał sobie sprawę, że właśnie jego osobowość poddaje się w zupełności tamtemu typowi? Czy zrozumiał znaczenie przerażającego wprost podobieństwa do owego maniaka w królewskiej koronie?

Szedł ku mnie z wyniosłością władcy, w bogactwie hiszpańskich aksamitów, z piórem przy toku i nieruchomą dłonią, wspartą na rękojeści szpady.

— Spójrz — rzekł, czyniąc wskazujący ruch.

Zwróciwszy się, ujrzałem zstępujące ze schodów dwie księżniczki w adamaszkach i robronach z olbrzymiemi kryzami u szyji: hrabina d'Etampes i Małgorzata z Navarry — czyli pani de Soucy z panią de Castièvre. Nie miałem już czasu wyrazić damom należnego im madrygału. U szczytu stopni pojawiła się piękna Féronière i ktoś przypominający Maksymiljana austrjackiego. Zaproszeni poczynali napływać. Usunąłem się nieco, by napoić oczy teatralną wystawą defilady, w której zalotność mężczyzn równała się kokieterji pań.

Przesunęli się Dożowie, Donna Solmista obok Ernani'ego, Clemenze Isaura i Gaston de Foix. Rigoletto grający na swym instrumencie i wiele, wiele innych postaci... Przeważnej liczbie zaproszonych starczyło jeno skopjować portrety swych przodków. Wszyscy oni przy rytmie violi i lutni poruszali się, krążyli, łączyli się w pary ze swobodą tak szlachetną, że sceny te wydały mi się chwilą snu, a nie fragmentem rzeczywistości.

Wesołością witano Henryka VIII; król Sinobrody przybył w otoczeniu sześciu żon, w których rozpoznano najbliższą tegoż rodzinę: kapitan kirasjerów przynosił niemiłą wiadomość, jako że pan de Rocroy „z powodu jakiegoś wypadku w szwadronie przybędzie później", błagał, by go nie czekano.

Pani de Soucy była zrozpaczoną, książę posmutniał. Kto poprowadzi tańce?

— Nie jestem dobrze przygotowany — rzekł. — Trudno. Il faut faire bonne mine à mauvais jeu. — Z uprzejmością rzucił pobudkę:

— Na miejsca panowie, rozpoczynamy!

Przy dźwięku starych, pełnych czaru motywów rozwijał się taniec poważny i piękny. Poczem, gdy zegar wydzwonił północ, a książę był u końca swej wiedzy choreograficznej, postanowiwszy czekać przybycia hr. de Rocroy, jął w barwnych słowach z żywością i dowcipem kreślić historyjki o zeszłych przed wiekami ze świata właścicielach zbroic.

Więc o miłostkach admirała Bonnivet, dziwectwach pana Trémoille, przygodach Bayarda z piękną Włoszką w Brescia; nagle, zapewne wiedziony żartobliwą myślą, niespodzianym zwrotem Karol V stanął przed konną statuą króla, przemowę swą prowadząc dalej w archaicznym języku Francji. Błyskotliwy, tryskający erudycją monolog odniósł powodzenie nadzwyczajne. Mnie tylko wiadomem było, że owa „rozprawa" jest improwizacją i z niepokojem patrzyłem na niezdrowe podniecenie, spowodowane lękiem, by nie ujrzeć nudy na twarzach swych gości. Nie próbowałem nawet zaradzić złemu. Gromkie, długotrwałe oklaski pobudziły improwizatora, że teraz z szerokim gestem mówił wprost do zbroi Franciszka I.:

— „O królu, miły naszemu sercu krewniaku, kajam się i korzę przed tobą, boć zbyt długo więźniem mym byłeś... Biada królu! Żal wzbiera, jako że żyw nie jesteś pośród nas, ty, który gody i rozgwar ceniłeś nadewszystko... Zważ, jak wdzięcznem echem rozlegałby się dziś śmiech twój, miłościwy panie!"

Książę de Castièvre zamilkł. W okół niego, poza nim, w gwałtownem zamięszaniu tworzyły się grupy obecnych. Zaszła rzecz nadzwyczajna: rycerz na koniu, do którego przemowa skierowaną była, kilkakrotnie swym ciężkim mieczem przeciął powietrze, a uniósłszy w górę ramiona zaśmiał się potężnym, głuchym śmiechem. Szczelina przyłbicy szydziła sardoniczną smugą i każdy ruch tej olbrzymiej marjonety wywoływał przeraźliwy szczęk żelaza. Rycerz ciężko zsiadł z konia.

Twarz pana de Castièvre stała się białą. Przerażenie jego udzieliło się kobietom, a siłą przeciwieństwa w następnej chwili całe zajście obwołano doskonałym żartem.

Po kilku wykrzyknikach przestrachu zabrzmiały kaskady śmiechu i donośne brawa, będące odpowiedzią na milczący ukłon nieznanego.

— Ach, jakże jesteśmy niemądrzy — woła pani de Soucy — wszakże to z całą pewnością pan de Rocroy!

— Oczywiście! pan de Rocroy, Franciszek I-szy, nikt inny...

Karol V zwrócił się do Henryka VIII:

— Słyszałem kapitana kirasjerów.

— O ten warjat de Rocroy! zdolny do wszystkiego... Ślicznie mię urządził bajeczką o spóźnieniu z powodu wypadku w pułku...

Pani de Soucy miłosnym ruchem, zawieszona u ramienia narzeczonego, prowadziła grę dalej, nazywając go „Sire"... przedstawiając mu damy i młodziutkie panny. Otoczono ich kołem. Urodą jaśniała księżna d'Etampes, subtelna i gibka w jedwabiu i haftach, obok tego w sztywną i zimną stal zakutego olbrzyma. Dumną też była ze swego rycerza, gdy z godnością składał pokłony, nie troszcząc się o chrzęst miecza przy boku...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Rolaksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.